



Studia
Filmoznawcze
35
Wrocław 2014

Agata Janus
Uniwersytet Wrocławski

GAWĘDA O STARYM KINIE. RECENZJA KSIĄŻKI STANISŁAWA JANICKIEGO: ODEON. FELIETONY FILMOWE, OLSZANICA 2013

Wiernych słuchaczy i widzów Stanisława Janickiego z pewnością nie trzeba przekonywać do lektury tej książki. Znany krytyk filmowy ma rzeszę wielbicieli, którzy chętnie dołączą do swojej kolekcji następną publikację bezkonkurencyjnego mistrza w snuciu opowieści o starym kinie. Powstaje pytanie, czy tylko dlatego warto tę książkę przeczytać? Czy nie będzie to kolejny wolumin, który dobrze wygląda na półce i świadczy o naszym zamiłowaniu do kinematografii?

Jak informuje podtytuł, książka jest zbiorem felietonów filmowych, czyli gatunku od wielu lat prezentowanego przez autora, zarówno na szklanym ekranie, jak i w prasie oraz radiu. Nadużywany dziś przymiotnik „kultowy” najlepiej opisuje cykl tworzony przez Stanisława Janickiego w telewizji przez niemal trzydzieści lat. Do legendy przeszła formuła: „Witam państwa w starym kinie i zapraszam do obejrzenia filmu...”. Nikt też nie ma wątpliwości, że niezawodnym znakiem rozpoznawczym dziennikarza są jego ciemne okulary.

Wspominając w wywiadach początki swojej pasji, dziennikarz z lubością opowiada o obejrzanej w 1939 roku *Królownie Śnieżce* Walta Disneya, a swoją miłość do X muzy śmiało określa jako „odwzajemnioną”. Poświęcił się jej bowiem jako historyk kina, publicysta, recenzent, a także autor scenariuszy¹. Z wielu zaintere-

¹ Redaktor TVP Historia nakręcił z Janickim trzyczęściowy wywiad, w którym filmoznawca opowiada o swoim życiu i pasji. Nagrania są dostępne w Internecie. Zob. K. Lubezyński, *Stanisław Janicki. Cale życie w starym kinie*, <http://www.tvp.pl/retro/aktualnosci/cale-zycie-w-starym-kinie/7480614>

sowań wybrał ostatecznie zawód dziennikarza², a w wyniku szczęśliwego zbiegu okoliczności trafił do telewizji i zaczął realizować najdłużej emitowany cykl w historii telewizji polskiej³.

Omawiając w jednym z wywiadów założenia programu *W starym kinie*, powołuje się Janicki na hasło: „ucząc bawić, bawiąc uczyć” i mówi o realizacji niemal oświeceniowych celów. Podczas programu autor krótko komentował prezentowane przedwojenne produkcje, a jeden z pierwszych odcinków cyklu nosił znamieny tytuł *Nie tylko „Trędowata”*. Dziennikarz przyznaje, że chciał uświadomić widzom, iż przedwojenne kino może poszczycić się również produkcjami poważniejszymi, a nie tylko łzawymi melodramatami, których symbolem jest do dziś właśnie ekrani-zacja powieści Heleny Mniszkówny.

Taki program w połowie lat 60. stanowił dla starszych widzów sentymentalną podróż w krainę młodości, a młodszym pozwalał zapoznać się z najważniejszymi przedwojennymi filmami. O tym, że również dziś chętnie sięga się po te dzieła, najlepiej świadczy fakt, iż po zakończeniu emisji cyklu dla telewizji publicznej, komercyjna stacja prezentująca polskie kino zgłosiła się do Stanisława Janickiego z prośbą o kontynuowanie projekcji, tym razem pod tytułem *W Iluzjonie*⁴.

Audycje telewizyjne Stanisława Janickiego stanowiły zawsze obszerny komentarz do wyświetlanych filmów, w których autor opowiadał historię gwiazd, zdradzał tajniki produkcji i komentował efekty prac ekipy filmowej. Zawsze felietonowo, zawsze w osobistym tonie i z pasją. A jeśli chciałoby się bardziej uczenie określić podejście Janickiego do interesującej go dziedziny (od czego stroni sam pisarz), to trzeba by nazwać go personalistą oraz biografistą. Nie inaczej jest w przypadku omawianej książki. *Odeon* jest przykładem publicystyki napisanej z werwą, pasją i emocjonalnie. Nieco zmieniona jest jednak forma prezentacji tych komentarzy, albowiem powstały one na potrzeby rozgłośni radiowej. Felietony filmowe są więc zapisem prowadzonych przez Janickiego audycji⁵, a do woluminu dołączono

(dostęp: 17 listopada 2013). Rozmowa z Janickim dostarcza wielu ciekawych faktów z jego życia. Dziennikarz wspomina między innymi o niespełnionym marzeniu o reżyserii, a także wyborze studiów dziennikarskich. Janicki nie boi się nazywać siebie człowiekiem szczęśliwym, który z okazji jubileuszu 75-lecia (program realizowano w 2008 roku) podsumowuje okres swojej zawodowej aktywności.

² Tym mianem najchętniej sam się określa, czasem mówi też o sobie jako o pisarzu, i tak wykreowany jest jego profil na portalu społecznościowym. Zob. Stanisław Janicki, <https://www.facebook.com/pages/Stanis%C5%82aw-Janicki/160862193979797?fref=ts> (dostęp: 18 listopada 2013).

³ Zob. np. *W starym kinie*, http://pl.wikipedia.org/wiki/W_starym_kinie (dostęp: 18 listopada 2013).

⁴ Nietrudno dostrzec, że nazwa kolejnego przedsięwzięcia Janickiego jest synonimiczna, „iluzjon” bowiem to jedna z nazw kina w okresie filmu niemego (odnosząca się do złudzenia zmysłowego), a cykl jest prostą kontynuacją treści prezentowanych w programach *W starym kinie* (oczywiście z uwzględnieniem powtórzenia pewnych treści, które nie są znane młodszemu widzom). O iluzjonie zob. np. L. Pijanowski, *Male abecadło filmu i telewizji*, Warszawa 1973, s. 128.

⁵ Których nadal można słuchać na antenie owego radia. Co więcej, na stronie internetowej rozgłośni dostępne są również zapisy starych audycji, warto więc porównać materiał pisarski i zapis

również płytę CD z dźwiękowym zapisem *Odeonu Stanisława Janickiego*. Tworzone dla radia teksty nie stanowią, jak w przypadku *W starym kinie*, komentarzy do prezentowanych filmów, lecz są wykoncypowane problemowo czy hasłowo. Często bohaterem danego felietonu jest jeden aktor lub reżyser. Nierzadko audycja poświęcona jest filmowemu gatunkowi czy zagadnieniu, sporadycznie tylko jednemu obrazowi filmowemu.

Nazwa tej radiowej inicjatywy, podobnie jak poprzednie, również odnosi się do dawnej nazwy kina. Co prawda, „odeon” już w starożytnej Grecji oznaczał budynek teatralny, w którym odbywały się popisy muzyczne i recytatorskie, a w czasach nowożytnych nazwano tak słynny paryski teatr (który powstał pod koniec XVIII wieku i był siedzibą Comédie Française). Jednak na polskim gruncie językowym określenie to upowszechniło się pod koniec lat 20. minionego wieku za sprawą powstałej wówczas brytyjskiej sieci kin⁶.

Książkę podzielono na cztery części, z których w pierwszej (*W hollywoodzkiej fabryce snów*) utworzono podrozdziały o znamiennych tytułach, takich jak: *Geniusz, Boginie, Skandale...* „Geniuszem” jest oczywiście Charles Chaplin, „boginiami” Janicki określił siedem aktorek, w tym Polę Negri, Gretę Garbo czy Marlenę Dietrich. Dla równowagi na kolejnych stronach wymienia „wspaniałych mężczyzn”, przywołując choćby Rudolfa Valentino czy Clarka Gable’a. Tytułowi każdego felietonu towarzyszy krótki, acz znaczący komentarz, na przykład: *Kirk Douglas. Mocny, gorący, romantyczny* albo *Spencer Tracy i Katherine Hepburn. Ogień i woda* (z podrozdziału *Romanse i małżeństwa*) czy *Sergio Leone. Intruz mistrzem* (wśród opowieści o hollywoodzkich westernach).

W drugiej części dziennikarz zabiera czytelników w podróż na Stary Kontynent, a całość podzielona jest jedynie na dwa podrozdziały: *Nieśmiertelni* i *Zapomniani*. W pierwszym pojawiają się nazwiska Asty Nielsen, Brigitte Bardot czy Louisa de Funes, natomiast Ryszard Bolesławski (*Polak na hollywoodzkich wyżynach*) czy Iwan Mozzuchin to postaci, które Janicki chce ocalić od zapomnienia.

Odpowiednio rozdział trzeci poświęcony jest kinematografii polskiej, jej początkom (np. *Jan Skarbek Malczewski. Szalejący reporter*), najważniejszym gwiazdom (*Ordonka. Szpieg na ekranie*) i burzliwym losom polskich aktorów (*Adolf Dymśa. Komik nie zawsze wesoly*). Podobnie jak w poprzednich częściach piszącemu nie brakuje empatii, pisze żywo i z emocjami, współczuje tragediom i cieszy

plytowy z tym obecnie prezentowanym w eterze. Zob. *Odeon Stanisława Janickiego*, <http://www.rmfcClassic.pl/program/Odeon-Stanisława-Janickiego,71.html> (dostęp: 17 listopada 2013).

⁶ Zob. np. S. Janicki, *Odeon. Felietony filmowe*, Olszanica 2013, s. 682. Co ciekawe, nazwę taką przyjęła również niemiecka wytwórnia płytowa założona w Berlinie w 1903 roku oraz odrodzone po drugiej wojnie światowej Polskie Zakłady Fonograficzne (do 1948 roku, kiedy nastąpiła zmiana nazwy). Zob. np. M. Wojciechowicz, *Między „Odeonem” a „Polskimi nagraniami”. Organizacja państwowego przemysłu fonograficznego w Polsce po II wojnie światowej (1945–1955)*, <http://www.home.umk.pl/~tsb/sites/default/files/numer10/wojciechowicz.pdf> (dostęp: 18 listopada 2013).

się z sukcesów bohaterów swoich opowieści. W przypadku rodaków może nawet jeszcze mocniej współodczuwa, przedstawiając ich losy, a przytaczane historie są przyczyną refleksji o ludzkiej naturze i kondycji człowieka.

W filмотece — czwarty rozdział książki — stanowi zestawienie istotnych arcydzieł (*Narodziny narodu* czy *Rashomon*), prezentację mistrzów (Alfred Hitchcock, René Clément), sławnych postaci ekranu (Zorro, Dama kameliowa), a także utworów nieco zapomnianych, o których filmoznawca chce przypomnieć (jak choćby *Diabeł wcielony*). Zarówno podczas lektury tej ostatniej części, jak i całości może nasunąć się spostrzeżenie o wybiórczości i subiektywności przedstawienia wszystkich tych tematów. Jednak każdy zbiór jest z konieczności również wyborem, a więc selekcyjonowaniem i ocenianiem. Co więcej, sam Janicki bynajmniej nie próbuje tego ukryć. Wręcz przeciwnie, otwarcie podkreśla w swoich felietonach osobiste stanowisko, przytaczając (nierzadko również własne) wspomnienia, zasłyszane fragmenty i pogłoski. Informuje o tym czytelnika już na wstępie — daleki jest od poważnych, wzniosłych i uczonych wywodów⁷, równie odległe są mu również próby opisanie środowiska filmowego przez sensacje i skandale. Jaka zatem jest jego opowieść o kinie? — „[...] nade wszystko interesują mnie ludzie filmu. [...] Nie jestem przy tym oficerem śledczym ani prokuratorem”⁸ — zaznacza we wstępie do *Odeonu*. Nie wybiela życiorysów, przedstawia swoich bohaterów takimi, jakimi byli. Nawet jeśli popełniali błędy, krzywdzili i podejmowali złe decyzje. Nie ocenia ich. Taka postawa wyraźniej niż wszelkie zapewnienia świadczy o miłości, jaką autor żywi do X muzy. Każdy, kto choć raz słyszał, czytał lub widział Stanisława Janickiego, wie, iż niechęć do koloryzowania biografii swoich postaci bynajmniej nie oznacza, że nie potrafi opowiadać o nich barwnie i zajmująco.

Pisząc wprowadzenie do zbioru felietonów, Janicki wyraża jednak wątpliwość, czy uda mu się z sukcesem przetransponować opowieści nagrywane przed mikrofonem na papier. Skromność autora o tak ogromnym doświadczeniu jest urzekająca. Książkę bowiem czyta się równie dobrze, jak słucha radiowych nagrań, a Janicki jest twórcą na tyle charakterystycznym, że nawet bez włączania płyty *Odeonu*, czytając, „słyszemy” jego ciepły głos. Teksty są krótkie, napisane piórem dobrze znanym wielbicielom kina i utrzymane w charakterystycznym dla Janickiego tonie pogodnej opowieści (nie tylko o przyjemnych aspektach życia). Ponadto poprzepłatane są fotosami bohaterów, a książka jest porządnie wydana i ma przyjemną dla oka grafikę.

Stanisławowi Janickiemu bynajmniej nie zależało na napisaniu systematycznej historii kina. Co więcej, takich ambicji nie miał nigdy, jak otwarcie przyznaje

⁷ Autor pisze wręcz, że „nie dorósł” do takich poważnych dywagacji. Co nie jest do końca prawdą, albowiem oprócz publicystyki w jego dorobku należy zaznaczyć choćby książkę *Polskie film fabularne 1902–1988* (Warszawa 1990), która stanowi encyklopedyczne zestawienie filmowych produkcji i wciąż jest niezwykle cennym źródłem dla badaczy polskiego kina, zwłaszcza przedwojennego.

⁸ S. Janicki, *op. cit.*, s. 7.

w rozmowach i wywiadach. Świadczą o tym już jego starsze pozycje książkowe, jak ta z 1985 roku pt. *W starym kinie*. Jakkolwiek książka rozpoczyna się od próby przybliżenia dziejów kina, najpierw na świecie, a potem w Polsce, Janicki czyni to w znamienny dla siebie, swobodny sposób, a prezentacji faktów towarzyszą liczne anegdoty i opowieści. Podobnie jak najnowsze wydawnictwo, książka z lat 80. również ułożona jest problemowo, z dużym naciskiem na biografie artystów kina⁹.

Czy więc *Odeon* różni się od poprzednich książkowych pozycji Stanisława Janickiego? Otóż odpowiedź brzmi: „tak”. A decyduje o tym nie tylko wiedza autora, który jako prawdziwy miłośnik nigdy nie przestaje szukać, dociekać i zgłębiać tajników kina. Na jakość jego tekstu wpływa również oczywiście bogate doświadczenie na wielu polach działalności twórczej, jako recenzent, scenarzysta, reżyser czy pisarz. Wydaje się jednak, że tym, co najistotniejsze, jest opowieściowy charakter narracji dziennikarza, który w tym roku obchodził swoje 80. urodziny. I jak każdy gawędziarz, powtarzając po wielokroć swoje historie, udoskonala je i selekcjonuje. Tak naprawdę jego narracja o kinie trwa nieprzerwanie od początku kariery i w tej czy innej formie to ciągle ta sama, przepelniona miłością do X muzy gawęda o przedwojennym kinie, która z roku na rok staje się doskonalsza¹⁰. Swoją opowieść snuje przy tym Janicki humorystycznie, ciekawie i niezmiennie spełnia się jako dydaktyk, popularyzator kina i dociekliwy pasjonat, wydobywający zapomniane postaci (takie jak wymienieni już Jan Skarbek-Malczewski czy Ryszard Przybylski). Nie ma chyba w naszym kraju autora, który lepiej niż Stanisław Janicki potrafi snuć piękną opowieść o starym kinie.

⁹ Przy lekturze *W starym kinie* niepokojące jest jedynie, iż autor nie podaje żadnych adresów bibliograficznych, a cytując opowieści czy rozmowy, rzadko powołuje się na ich autorów, nigdy nie podaje dokładnego źródła tekstu. Wnikliwy czytelnik zauważy jednak zbieżność z książką Stefani Beylin *A jak było opowiem* (Warszawa 1958) i kontynuacją tejże, o tytule *Na taśmie wspomnień* (Warszawa 1962). Biorąc pod uwagę publicystyczny charakter *W starym kinie*, należy jednak stwierdzić, że autorce tych zbiorów należy się choćby wzmianka w pozycji Janickiego. Przykładem zacerpniętym ze wspomnień Beylin może być niemal dosłowne zacytowanie historii o porwaniu przybyłego do Warszawy Bustera Kitona. Słynny komik został zaproszony przez Maxa Lindera, producenta i dystrybutora filmów, a wspomnianego haniebnego czynu dokonał Mojżesz Towbin, inny pionier polskiej kinematografii, antagonistą Lindera. Towbin oczywiście „zwrócił” konkurentowi Kitona po obietnicy wypłaty połowy zysków z imprezy, którą uświetniał gwiazdor. Zob. S. Janicki, *op. cit.*, s. 148–150.

Notabene również *Odeon* nie jest opatrzony bibliografią, ma on jednak nieco inny charakter, a przytaczane przez autora anegdoty nie są dosłownymi cytacjami i prezentowane są bardziej powściągliwie. Zdecydowanie większy jest też osobisty charakter tych najnowszych wspomnień.

¹⁰ Odczytując jego twórczość w taki sposób, nieco inaczej można spojrzeć również na podtytuł *Odeonu*. Portal Wikipedia, który może nie jest zbyt pewnym źródłem wiedzy, podaje jednak przy hasle „felieton”, że oznacza ono w żargonie telewizyjnym każdą wstawkę („dokrętkę”) filmową do programu. W kontekście recenzowanej książki byłby to pisarski dodatek do audycji radiowych, a także do wszystkich wcześniejszych projektów Janickiego, czy to dotyczących dziennikarstwa prasowego, czy telewizyjnego. Zob. *Felieton*, [hasło w:] <http://pl.wikipedia.org/wiki/Felieton> (dostęp: 18 listopada 2013).

**A STORY OF OLD CINEMA.
REVIEW OF STANISŁAW JANICKI'S BOOK
ODEON. FELIETONY FILMOWE, OLSZANICA 2013**

Summary

The review shortly presents Stanisław Janicki's resume and discusses some of the issues raised in his new book, *Odeon*. The work is a record of the radio series during which Janicki (a widely known film critic) outlines profiles of actors, tells stories of the pre-war cinema, and discusses its specifics. His attention is brought at the same time to both Hollywood stars, such as Charles Chaplin and Greta Garbo, and Polish celebrities, to name only Eugeniusz Bodo or Jadwiga Smosarska. The book is divided into four parts, and in the final one the author introduces us to what he considers to be the most important works of the pre-war cinema. Even though some of the critics have published similar stories before, *Odeon* seems to be the author's *opus magnum*. One may get an impression that as the years pass, Janicki's knowledge grows larger, and his narration becomes just perfect. This is a necessary read not only for the connoisseurs but also for these who are about to start exploring the old cinema.

Translated by Agata Janus